maj 2012

Siódemeczka

Data wydania:
24. 05. 2012 r.

Wydanie specjalne

Jubileusz Szkoły Podstawowej nr 7

Rys. Katarzyna Bukowska kl. III a „Moja szkoła”

Świętujemy 150 lat istnienia naszej szkoły

W tym numerze:

Od redakcji	2
Słowo Dyrektora Szkoły	3
Kalendarium szkoły	4
Wywiad z p. Z. Fiderkiem	6
Wywiad z p. J. Szwarc	8
Rozmowa z p. A. Przanowskim	14
Wywiad z p. A.Rokselą	16
Ciekawostki	18
Krzyżówka	19
Program uroczystości	20

Szanowni Goście, Nauczyciele, Pracownicy, Koleżanki i Koledzy!

150 lat istnienia Szkoły Podstawowej nr 7 w Łodzi to okazja do wielu podsumowań i refleksji… jaka jest ta nasza szkoła? Jaka była? Co się w niej ciekawego wydarzyło? To dobry czas, żeby postawić takie pytania. To właściwy czas, żeby na nie odpowiedzieć.

Czas mija, a wraz z nim historia wielu ludzi, uczniów i pracowników naszej szkoły. Jedni pamiętają ją lepiej, inni gorzej, ale chyba każdy ze wzruszeniem wspomina spędzone tutaj chwile. Właśnie z okazji jubileuszu wydajemy specjalny numer gazetki, który został w całości poświęcony naszej szkole.

Znajdziecie w nim między innymi historię szkoły, wywiady: z Panem Zygmuntem Fiderkiem i Panią Julią Szwarc – byłymi dyrektorami szkoły, absolwentem szkoły Panem Andrzejem Przanowskim oraz naszą nauczycielką i absolwentką Panią Anną Rokselą. Ponadto poetyckie refleksje uczniów oraz prace plastyczne przygotowane specjalnie na tę okazję w ramach jubileuszowego konkursu „Moja szkoła”.

Serdecznie zapraszamy do lektury!

Redakcja

Drodzy Uczniowie!

Przed nami drugie najważniejsze wydarzenie nie tylko w skali tego roku szkolnego, ale także w dziejach historii szkoły.

Nasza „Siódemka” za parę dni oficjalnie skończy 150 lat!!! Dołożyliśmy wszyscy wszelkich starań, aby to wielkie wydarzenie uczcić z należytą powagą dla naszej sędziwej jubilatki.

W listopadzie ubiegłego roku uroczyście nadaliśmy szkole imię „Orląt Lwowskich”. Dzisiaj obchodzimy równie uroczyście jej piękny jubileusz. Serdecznie zachęcam Was do aktywnego uczestnictwa w konkursach, zajęciach, spotkaniach, których podsumowaniem będzie nasza wspólna uroczystość 23 maja. Dzień później będziemy to ważne wydarzenie obchodzić w gronie znamienitych gości, przyjaciół szkoły.

Dyrektor Szkoły
Jarosław Krajewski

Z historii szkoły
Kalendarium

XIX wiek

1862 – otwarcie jednoklasowej szkoły elementarnej nr 7, nazywanej także początkową

1872/1873 – wprowadzenie obowiązku nauki czytania i pisania po rosyjsku
– zgodnie z rozporządzeniem władz carskich zaczęto używać podręczników w języku rosyjskim
– wówczas nazwa szkoły brzmiała:
НАЧАЛЬНОЕ ОБЩЕЕ УЧИЛИЩЕ № 7

1883 – do szkoły uczęszczało 116 uczniów

1888 – w szkole uczyło się: 134 – ewangelików, 38 – katolików oraz 1 osoba wyznania prawosławnego

1898/1899 – wzrost liczby uczniów do 279

1899 – wprowadzenie nowego rozkładu lekcji – 12 godz. języka rosyjskiego, 6 godz. języka polskiego, 8 godz. arytmetyki, 2 godz. historii, 2 godz. geografii, 2 godziny religii, 2 godz. śpiewu, 2 godz. rysunku

XX wiek

1903-1914 – placówka znajdowała się przy ul. Głównej (dzisiaj Piłsudskiego)

1915 – szkoła została przeniesiona na ul. Przejazd (obecnie Tuwima)

1916 – po uzgodnieniu z władzami niemieckimi, po raz pierwszy urządzono obchody 3 Maja – Dnia Konstytucji

1919 – wprowadzenie powszechnego obowiązku szkolnego w Łodzi; szkoła otrzymała nazwę Siedmioklasowej Szkoły Powszechnej Publicznej Nr 7

1924 – szkoła znajdowała się przy ul. Targowej i mieściła się w 4 izbach (pomieszczeniach) szkolnych

1927 – placówka została przeniesiona na ul. Podmiejską

1928 – patronem szkoły został Juliusz Słowacki

1939 – rok szkolny rozpoczął się 10 września; w grudniu władze niemieckie zamknęły szkołę

1945 – wznowienie zajęć lekcyjnych (luty)

1949 – wprowadzenie obowiązkowej nauki języka rosyjskiego

1961 – reforma szkolnictwa – wprowadzenie 8-klasowego systemu nauczania; Siedmioklasowa Szkoła Powszechna Publiczna Nr 7 została przemianowana na Szkolę Podstawową nr 7

1961 – szkoła została przeniesiona na ul. Ciołkowskiego

1963/64 – ze względu na dużą ilość klas nauka w szkole odbywała się na trzy zmiany

1969 – przeprowadzka do własnego budynku po IX Liceum Ogólnokształcącym na ul. Wiosenną 1 (gdzie szkoła mieści się do dzisiaj)

1971/1972 – naukę rozpoczęło 1107 uczniów (33 klasy), lekcje trwały do godz. 18.30

1974 – Szkoła Podstawowa nr 7 otrzymała nazwę „XXX-lecia PRL" (11 VI)

Lata 70-te – na pieczątkach szkolnych widnieje napis „Szkoła Sportowa o profilu gimnastyki sportowej"

1991 – szkoła zmieniła nazwę na „Sportową Szkołę Podstawową nr 7"

1999 – reforma szkolnictwa; sześcioklasowa szkoła podstawowa

2000 – do szkoły uczęszczało 450 uczniów (18 klas)

XXI wiek

2006 – nawiązanie współpracy z polską szkolą w Ławaryszkach (Litwa)

2009 – współpraca ze Szkołą Początkową-Przedszkolem „Wilia" w Wilnie

2011 – uroczyste nadanie szkole imienia „Orląt Lwowskich"; ufundowanie Sztandaru Szkoły przez mecenasów i sponsorów szkoły; wmurowanie tablicy pamiątkowej z tej okazji

2012 – do Szkoły Podstawowej nr 7 im. *Orląt Lwowskich* uczęszcza 467 uczniów

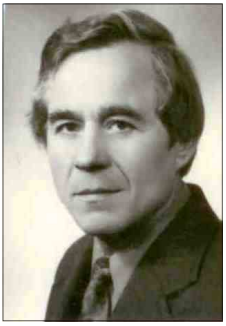

Wywiad z **Panem Zygmuntem Fiderkiem**

– byłym Dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 7.

W związku z jubileuszem 150-lecia szkoły chcielibyśmy zadać Panu kilka pytań. Ciekawi nas, jak wyglądała nasza szkoła, kiedy Pan był jej dyrektorem.

W jakich latach pełnił Pan funkcję dyrektora szkoły?
Jak Pan wspomina ten czas?

Funkcję dyrektora szkoły nr 7 pełniłem w latach 1968-1978. Był to czas wspaniały – okres mojej młodości, a młodość to werwa, chęć do działania i tym charakteryzowało się to 10-lecie.
W 1978 roku zostały powierzone mi nowe obowiązki oświatowe. Tym razem na terenie całej dzielnicy Łódź-Górna, a stanowisko dyrektora „Siódemki" objęła Pani Julia Szwarc – nauczyciel wielkiej klasy.

Ile oddziałów było wtedy w szkole?
Ilu uczniów ona liczyła?

W tym okresie, w klasach I – VIII, w 36 oddziałach uczyło się na dwie zmiany ponad 1300 uczniów i pracowało ponad 50 nauczycieli. Lekcje odbywały się w godzinach 8.00 – 18.00.

.**Jak wyglądała baza szkoły?**

Baza szkoły była bardzo dobra, tak pod względem sprzętu, jak i pomocy naukowych do poszczególnych przedmiotów.
Do wzorowych niemal w skali całej Łodzi należały pracownie: fizyczna – opiekun p. Zdzisław Tyralski, biologiczna – p. Elżbieta Nowicka, geograficzna – p. Wiesława Przymusiała oraz chemiczna p. Barbara Kordek.

Jak wówczas funkcjonowała szkoła?

„Siódemka" była szkołą z klasą, rozwijającą różnorodne zainteresowania i umiejętności. Uczniowie uzyskiwali czołowe miejsca i wyróżnienia w olimpiadach przedmiotowych, licznych konkursach na terenie Łodzi – m. in. z fizyki, języka polskiego, biologii, geografii, historii, chemii. To zasługa zaangażowania nauczycieli.
Nad realizacją funkcji opiekuńczej szkoły z dużym zapałem i wielką troską czuwał długoletni kierownik świetlicy p. Władysław Sterczewski.
Szkoła przywiązywała dużą uwagę do współpracy z rodzicami i również dzięki temu dzieci uzyskiwały dobre wyniki w nauce. Bardzo dobrze działał Komitet Rodzicielski z jego długoletnim przewodniczącym p. Leonardem Różyckim.

Czy uczniowie ponad 40 lat temu mieli możliwość nauki języków obcych?

W „Siódemce", jako jednej z pierwszych szkół podstawowych w Łodzi, oprócz lekcji języka rosyjskiego, odbywała się nauka języka angielskiego prowadzona przez nauczyciela z dużą klasą mgr Zofię Koenig.

Czy w szkole funkcjonowały koła zainteresowań?

Dużym zainteresowaniem wśród uczniów cieszyły się zespoły wokalne prowadzone przez p. Krystynę Matczak, zespoły taneczne p. Urszuli Woźniak–Adamskiej, zajęcia sportowe pod kierunkiem p. Janiny Surmańskiej i Marka Rzepeckiego.
Na oddzielne wspomnienie zasługuje koło fotograficzne prowadzone przez pana Zdzisława Tyralskiego, na które najchętniej uczęszczali uczniowie klas starszych.

Dziękujemy za wywiad.
Do zobaczenia na spotkaniu z okazji jubileuszu.

Wywiad przygotowała redakcja gazetki.

Wywiad z Panią Julią Szwarc

– byłą dyrektorką Szkoły Podstawowej nr 7.

Dzień dobry, Pani Dyrektor. Serdecznie witamy Panią Dyrektor w naszej szkole. Jesteśmy z redakcji gazetki szkolnej „Siódemeczka". Na początku chcemy podziękować za przyjęcie naszego zaproszenia. Cieszymy się, że zechciała nam Pani opowiedzieć, jak wyglądała nasza szkoła 30 lat temu.

Była Pani Dyrektorem naszej szkoły w latach 1978-1984.
Jak Pani wspomina tamten czas?

Dobrze, choć każda funkcja kierownicza miewa swoje plusy i minusy, bo kiedy wszystko układa się dobrze, człowiek jest szczęśliwy, że może coś dobrego zrobić, ale gdy się nie układa, to ma ochotę uciec na drugi koniec świata i nawet się za siebie nie obejrzeć. Bywały i takie momenty w mojej pracy... Ogólnie dobrze wspominam ten czas, przede wszystkim ze względu na grono nauczycieli. To byli ludzie w większości bardzo dobrze przygotowani zawodowo, odpowiedzialni; poza tym wielu było ambitnych i pełnych entuzjazmu, więc dobrze mi się z nimi pracowało. Ale i uczniowie wtedy byli nieco inni: ogólnie bardziej zdyscyplinowani, mniej „wyluzowani", wielu już w tak młodym wieku zdawało sobie sprawę z tego, że właśnie tutaj, w podstawówce zdobywają bardzo istotne podstawy swojej przyszłości.

Jakiego przedmiotu uczyła Pani Dyrektor?
Dlaczego właśnie taki przedmiot Pani wybrała?

Całe życie uczyłam chemii, choć zaczęło się zupełnie przypadkowo. W liceum pedagogicznym, w którym się uczyłam, byliśmy przygotowywani do nauki każdego przedmiotu, ale ja z chemii byłam średnią uczennicą. Poza przedmiotami ścisłymi miałam bardzo dobre oceny, ale ponieważ wstydziłam się nosić okulary i nie widziałam, co nauczyciel pisze na tablicy – konsekwencje tego były takie, jakie były.

Gdy jako dziewiętnastoletnia absolwentka liceum chciałam podjąć pracę w szkole, zaproponowano mi stanowiska nauczyciela chemii, bo tylko ta specjalność nie była obsadzona, albo... poszukanie sobie innego miejsca pracy. Zaryzykowałam... Na początku obłożyłam się stosami książek i do każdej lekcji przygotowywałam się nieraz nawet kilka godzin.

Treści zawarte w tych książkach były dla mnie tak fascynujące, ilustrowane licznymi eksperymentami naukowymi, które starałam się wprowadzać do każdej lekcji, że bardzo szybko polubiłam ten przedmiot. Ale i dzieci kochały go, bo interesowały ich eksperymenty i liczne ciekawostki chemiczne, którymi zawsze starałam się urozmaicać swoje lekcje, aby przebiegały nie tylko nie tylko w atmosferze poważnej i mądrej, ale jednocześnie interesującej i odprężającej.

Dopiero potem, stopniowo zdobywałam wiedzę specjalistyczną w Studium Nauczycielskim, na studiach wyższych Uniwersytetu Łódzkiego i w końcu na studiach podyplomowych, także na UŁ – ale zawsze z chemii.

Jakie najważniejsze cele stawiała sobie Pani jako dyrektor szkoły i które udało się osiągnąć?

Wspólnie z nauczycielami stawialiśmy sobie zawsze cel, żeby szkoła była dobra, wysoko notowana, by zdobywała poprzez uczniów zaszczyty, takie jak wysokie miejsca w konkursach, olimpiadach czy zawodach sportowych, gdyż to najlepiej mogło zaświadczyć o pracy całej szkoły. Bo taką szkołę się szanuje, więc to był cel najważniejszy. Wysoki poziom szkoły zależał nie tylko ode mnie, ale od nas wszystkich. Ode mnie zależał o tyle, by w miarę możności zapewnić odpowiednią bazę, żeby uczniowie mieli możliwość przygotowywać się do swoich przyszłych sukcesów. A poza tym, by dobrze organizować pracę, by, poczynając od siebie, stawiać wysokie wymagania wszystkim uczącym w niej. Ale już merytoryczna strona przygotowania uczniów, czyli tak zwana „czarna robota", była zależna już tylko od nauczycieli poszczególnych przedmiotów, no i oczywiście od zdolności, a zwłaszcza od chęci uczenia się samych „konkursowiczów".

Jak w tamtych latach wyglądała baza szkoły?

Nie najgorzej, ponieważ nie była to szkoła nowa, więc posiadała już zupełnie dobre wyposażenie. Wcześniej prowadzona była przez dobrego dyrektora p. Zygmunta Fiderka, który dbał o jej rozwój. Poza tym, jak już wspominałam, miała ambitnych nauczycieli i każdy na swoim odcinku starał się robić, co mógł, by się rozwijała. Bardzo się boję wymieniać nazwiska któregokolwiek z nich, bym pomijając kogoś, nie zrobiła mu krzywdy. Myślę jednak, że wszyscy zgodzą się ze mną, kiedy wymienię czołówkę tych najbardziej aktywnych, jakimi byli: p. Zdzisław Tyralski – nauczyciel fizyki, p. Wiesława Przymusiała – nauczycielka geografii czy p. Elżbieta Nowicka – nauczycielka biologii...

Potem, kiedy nasza placówka uzyskała profil sportowy, p. Anna Zgierska – zastępca dyrektora do spraw sportowych, bardzo aktywnie zajęła się organizacją bazy sportowej i wyławianiem młodych talentów gimnastycznych. Myśmy jako jedyni w Łodzi mieli salę baletową wyłożoną do połowy lustrami, w której zajęcia prowadziła była tancerka zespołu baletowego Teatru Wielkiego w Łodzi. W tym czasie wybudowano także boisko asfaltowe.

Choć jeszcze wtedy nikt nie wiedział, czym tak naprawdę są komputery, p. Tyralski już wprowadził u siebie nauczanie programowane, które opierało się na wykorzystaniu pewnych algorytmów i schematów, a także zdobyczy technicznych dostępnych w tamtym czasie. A wszystko to zmontował i uruchomił sam! Można więc powiedzieć, że był prekursorem nauczania z użyciem elementów komputerowych... Wypada jeszcze wspomnieć o kierowniku świetlicy szkolnej p.Władysławie Sterczewskim, który dokładał starań ze swojej strony o usportowienie uczniów (zorganizował warunki do gry w tenisa stołowego na wszystkich przerwach) i sam zawoził grupę chłopców do hali sportowej na lodowisko, gdzie tak skutecznie wdrażali się do gry w hokeja, że jeden z nich – Piotr Zdunek, już po skończeniu naszej szkoły, został wcielony do narodowej kadry hokejowej.

Jakie imprezy należały do tradycji szkoły?

Akademie okolicznościowe były zawsze bardzo starannie przygotowane, nie tylko od strony programowej czy organizacyjnej, ale także pod względem doboru treści, spośród których najczęściej dominowały utwory patriotyczne. Nad tym czuwała zawsze pani Janina Fiszer, która jako nauczycielka języka ojczystego, była głęboko uwrażliwiona na treści patriotyczne. Dużym wydarzeniem był zawsze Dzień Sportu i od pewnego czasu organizowany konkurs na Najlepszego Ucznia Szkoły pod nazwą Primus Inter Pares, który był także pomysłem pana Tyralskiego. Poza tym klasy urządzały różne imprezy wewnętrzne we własnym zakresie np. ostatki, dyskoteki itp.

Co Pani Dyrektor uznaje za sukces w swojej karierze zawodowej?

Na to pytanie odpowiem w sposób nietypowy, bowiem nie było tutaj jakiegoś sukcesu spektakularnego, choć „po drodze" miałam także i olimpijczyków, ale za sukces zawodowy uważam to, że choć nigdy wcześniej nie chciałam być nauczycielką, to tak bardzo polubiłam tę pracę i tak bardzo lubiłam dzieci, że w połowie swojej drogi zawodowej uznałam, iż nic innego w życiu nie powinnam robić, tylko właśnie to, co robię i że znalazłam się na właściwym miejscu.

I to jest mój największy sukces zawodowy, bo dzieci mnie lubiły, ja lubiłam dzieci i rozumieliśmy się nawzajem. Do dzisiaj wielu moich byłych uczniów poznaje mnie, spotkawszy w różnych okolicznościach i ma mi wiele ciepłych słów do powiedzenia.

Na zdjęciu Pani Julia Szwarc wraz z uczniami Joanną Modrzyńską i Konradem Budzińskim

Jakie chwile wspomina Pani jako najbardziej radosne z życia szkoły?

Takich chwil było naprawdę sporo. Zawsze cieszyło mnie to wszystko, co przyczyniało się do rozwoju szkoły i do budowania dobrej opinii o niej: wzbogacanie dorobku materialnego, sukcesy naszych uczniów, zaszczytne miejsca w zawodach, konkursach, olimpiadach... osiągnięcia nauczycieli, sportowe uprofilowanie szkoły... Cieszyły wszelkie imprezy kulturalne i patriotyczne począwszy od zwyczajnych akademii szkolnych, poprzez koncerty muzyczne oraz występy naszych uczniów współpracujących z Dzielnicowym Domem przy ul. Sopockiej. Zawsze starałam się dostrzegać w zwyczajnych szarych dniach jakieś radosne momenty, które zawsze można odbierać, gdy ktoś optymistycznie jest nastawiony do życia.

Czy jest takie wydarzenie, które szczególnie zapadło Pani w pamięci?

Było takie „tragikomiczne" wydarzenie związane z uroczystym odsłonięciem tablicy pamiątkowej z imieniem szkoły, która kiedyś nosiła nazwę XXX-lecia PRL. Na dwa dni przed planowaną uroczystością, budynek został zalany wodą lejącą się przez całą noc - od drugiego piętra aż do parteru, w tym w pionie, w którym była zamontowana tablica przygotowana do odsłonięcia. I to było tragiczne... Komiczne w całym tym dramacie na pewno było to, że rankiem, w wolną sobotę, kiedy wszyscy pracownicy mieli się spotkać w szkole, by każdy na swoim odcinku mógł dokonać „ostatnich szlifów" - kilku nauczycieli idących ulicą zdziwiło się na widok dużej płachty wykładziny dywanowej z mojego gabinetu, która wisiała na barierce przy wejściu do budynku i ociekała wodą. Skomentowali to w ten sposób, że „dyrektorka w swojej nadmiernej gorliwości przebrała wszelką miarę, a już najpewniej chyba rozum jej odebrało", bo kto to słyszał,

żeby aż tak przejąć się zwykłą uroczystością, by dwa dni przed imprezą prać wykładzinę z podłogi, na której zresztą nie było widać żadnego brudu (była ciemna i wzorzysta)… Ale nasi nauczyciele sprężyli się do maksimum i mimo rozpaczliwej sytuacji, wyszli z niej zwycięsko. Sprowadziliśmy całe bele tkanin: białej oraz czerwonej i na tych ścianach, które uległy zniszczeniu, następnego dnia udrapowaliśmy z nich „boazerie" zasłaniające ten cały obraz „nędzy i rozpaczy". W rezultacie wyglądało to jeszcze ładniej niż przed zalaniem i cała uroczystość odbyła się z godnością.

Do jakich momentów swojej pracy będzie powracała Pani we wspomnieniach uczestnicząc w obchodach 150-lecia szkoły?

Przede wszystkim do wspomnianego zalania i odsłonięcia tablicy, ale również do momentu ustanowienia profilu szkoły jako szkoły sportowej. W niedługim czasie mogliśmy bowiem cieszyć się widowiskowymi pokazami gimnastycznymi w wykonaniu naszych uczniów w hali klubu sportowego „Tęcza", który swój obiekt udostępniał naszym gimnastykom. Do sympatycznych wspomnień mogę zaliczyć również swój wyjazd do Czechosłowacji na towarzyski mecz w zawodach gimnastycznych z udziałem naszych uczniów w przepięknym mieście Brno.

Czego życzyłaby Pani szkole z okazji jubileuszu?

Wszystkiego najlepszego... Nauczycielom, aby im zależało na budowaniu autorytetu, zwłaszcza autorytetu wiedzy i autorytetu osobowości. Uczniom, aby im również zależało na budowaniu jak najlepszej opinii o szkole i aby pamiętali o tym, że tylko ten będzie „wygrany" w życiu, kto będzie chciał się uczyć, bo najlepszy nawet nauczyciel nic nie potrafi zdziałać, jeśli uczeń nie będzie się przykładał do nauki... Wszystkim zaś, z dyrekcją na czele – życzę, aby szkoła nieustannie wzrastała i materialnie, intelektualnie i moralnie; aby kształciła przyszłe elity i obfitowała w znaczące, szanowane osobowości, tak wśród uczniów, jak i nauczycieli... By potem, kiedy będzie rocznica 200-lecia powstania szkoły, można było powiedzieć z dumą: oto ludzie, którzy wyszli z naszej „Siódemki"... A jeśli nie udałoby się uformować wybitnych ludzi, to niechaj wszyscy, bez wyjątku, wyjdą z niej jako ludzie prawi, uczciwi i szlachetni – to będzie najwspanialszą zasługą Waszej szkoły.

Dziękujemy za bardzo miłą rozmowę i przybliżenie nam obrazu przeszłości naszej szkoły.

Wywiad przeprowadzili: Joanna Modrzyńska kl.VIa, Konrad Budziński kl.Vc

Jakub Nowacki kl. II c

„MOJA SZKOŁA”

Kiedy moja babcia mała jeszcze była
też do „Siódemeczki” na lekcje chodziła.
Lecz wtedy gdzie indziej się mieścił budynek
i babcia przez jezdnię szła w gronie dziewczynek.

Teraz ja do „Siódemki” chodzę na Wiosenną,
codziennie z uśmiechem przez drogę niezmienną.
Wraz z kolegami z mojej szkolnej ławy
mamy czas na naukę oraz na zabawy.

Może kiedyś do naszej kochanej „Siódemeczki”
poślę swoich synów albo swe córeczki.
Jednak ciekaw jestem dzisiaj niesłychanie,
kto będzie ich uczył, komputer czy Panie?

Rys. Justyna Kryger kl. V c

Patryk Adamczyk kl. 4 c

„NASZA SZKOŁA”

Przy ulicy Wiosennej
Już od lat bardzo wielu,
Mieści się nasza szkoła,
Czy ją znasz, przyjacielu?

Jest to szkoła niezwykła,
No bo nasza jest przecież,
Ma w swej nazwie
„siódemkę”
I bohaterskie dzieci.

Zwą się Lwowskie Orlęta,
wszyscy dobrze je znamy,
i lubimy, i czcimy,
i hymn o nich śpiewamy.

Szanujmy wspomnienia… Rozmowa z absolwentem „Siódemki” Panem Andrzejem Przanowskim

Jak dawno temu skończył Pan naszą szkołę?

Szkołę skończyłem w roku 1968, wtedy była jeszcze na ulicy Ciołkowskiego.

Czy lubił Pan do niej chodzić?

To trudne pytanie i ciężko dać na nie jednoznaczną odpowiedź. Byłem niezłym uczniem, zatem chodzenie do szkoły nie wiązało się z żadnymi stresami od strony naukowej. Jednak miałem dość nieciekawych niektórych kolegów, którzy lubili pokazywać swoją przewagę fizyczną (ja do osiłków nie należałem) i z tego względu pobyt w szkole był nie zawsze przyjemny. Ale podobno o nieprzyjemnych rzeczach się szybko zapomina, więc… odpowiadam: tak, lubiłem chodzić do szkoły.

Jaką szkołę Pan pamięta, jakie zmiany zauważa?

Odpowiedź na to pytanie to temat do poważnej pracy doktorskiej. Odpowiem więc krótko: szkoła tamta i obecna nie mają ze sobą żadnych cech wspólnych. Począwszy od atmosfery na lekcjach i przerwach, poprzez zachowanie uczniów, a skończywszy na metodach nauczania, pomocach dydaktycznych i dostępie do różnych środków przekazu – wszystko jest inne.

Czy któregoś nauczyciela pamięta Pan najlepiej? Dlaczego?

Pomimo upływu ponad 40 lat, pamiętam wielu nauczycieli gdyż potrafili zarazić mnie swoją pasją do nauczanego przedmiotu. Prowadzili kółka zainteresowań, organizowali wycieczki, konkursy, zawody (często poświęcając na to swój czas wolny i robiąc to bez dodatkowego wynagrodzenia). Pamiętam nauczyciela fizyki, Pana Tyralskiego, który prowadził kółko fizyczne, fotograficzne i astronomiczne (na wszystkie uczęszczałem), a także przychodził na zajęcia Szkolnego Koła Sportowego, bo lubił sobie z nami pograć w siatkówkę. Z kolei Pan Lebioda od matmy zaraził mnie umiłowaniem wiedzy matematycznej do tego stopnia, że poszedłem w jego ślady, ukończyłem matematykę i przez ponad 30 lat uczyłem tego przedmiotu.

Rys. Natalia Jakiel kl. III a

Pan Czerwiński od historii na lekcjach przemycał nam zakazaną wtedy wiedzę o prawdziwych aspektach najnowszej historii Polski, ucząc nas w ten sposób patriotyzmu i dociekliwości. Wreszcie niezapomniany ówczesny kierownik szkoły (dyrektorów miały wtedy tylko szkoły średnie) Pan Stoma (rodowity Rosjanin, który bardzo charakterystycznie mówił po polsku), którego wszyscy się bali, ale jednocześnie starali się mu robić mniej lub bardziej inteligentne dowcipy. Na koniec moja wychowawczyni, Pani Szewczyk - nauczyciel geografii, dzięki której dotrwałem do zakończenia ósmej klasy, nie będąc wcześniej usunięty dyscyplinarnie ze szkoły i nawet z bardzo dobrym zachowaniem.

Czy pamięta Pan może jakąś zabawną historię, która przydarzyła się Panu w szkole?

Historii było sporo, ale może nie bardzo zabawnych, raczej horrorystycznych. Nie chciałbym dawać złego przykładu młodemu pokoleniu i nie podsuwać „ciekawych" pomysłów działalności szkolnej (chociaż dzisiejszej młodzieży też pomysłów nie brakuje).

Jaki ubiór obowiązywał wówczas uczniów?

Uczniów obowiązywał strój w kolorze granatowym (najlepiej fartuszek z białym kołnierzykiem) oraz tarcza na rękawie. Dziewczęta oczywiście nie chodziły w spodniach. Chłopcy musieli mieć krótko ostrzyżone włosy, żadnych ozdób, kolczyków, wisiorków itp. W szkole zatem nie było kolorowo. Były ławki, a nie stoliki, pisało się piórem ze stalówką (atrament był w kałamarzu na każdej ławce), tablice były drewniane, a na ścianie wisiał portret pierwszego sekretarza.

Jakie kary i nagrody otrzymywali uczniowie ponad 40 lat temu w szkole?

Do kar należały między innymi: stanie lub klęczenie w kącie, z rękami wyciągniętymi do góry, klęczenie na grochu, tak zwane „łapy", czy uderzanie linijką lub rzemieniem w otwartą dłoń, zostawanie po lekcjach w tzw. kozie, wystąpienie na apelu (apele były co tydzień) i udzielenie nagany. Nagród jakoś nie pamiętam, bo raczej ich nie dostawałem z racji swojego przekornego usposobienia.

Czy ma Pan jakieś wewnętrzne poczucie więzi z naszą szkołą?

Na pewno czuję sentyment, bo w SP 7 spędziłem piękne lata mojego dzieciństwa, przeżyłem pierwsze uczucia, poznałem ludzi, z którymi kontaktuję się do dzisiaj. Chętnie i z nostalgią wspominamy stare czasy, kolegów i zdarzenia, które głęboko zapadły w pamięć.

Wywiad przygotowała redakcja gazetki.

Wywiad z nauczycielką – absolwentką SP 7

Panią Anną Rokselą

Jak to dobrze, że w naszej szkole pracuje ktoś, kto tak jak my się tutaj uczył, zawierał przyjaźnie, stawiał pierwsze kroki na drodze do wiedzy. Jesteśmy wdzięczne, że zgodziła się Pani podzielić z nami tą cząstką swojego życia.

Jak dawno temu skończyła Pani naszą szkołę?

Szkołę Podstawową nr 7 ukończyłam 36 lat temu w 1976 roku.

Jaką była Pani uczennicą?

Byłam bardzo dobrą uczennicą, spokojną i trochę nieśmiałą.

Miała Pani swoje ulubione przedmioty?

Oczywiście miałam swoje ulubione przedmioty. Bardzo lubiłam biologię, fizykę, język polski i plastykę.

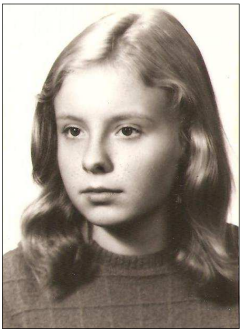

Pani Anna Roksela
w latach nauki szkolnej

Dlaczego zdecydowała się Pani na pracę w naszej szkole i jak długo Pani tu pracuje?

Na początku pracowałam w Szkole Podstawowej nr 93 na ul. Municypalnej. Ponieważ dojazd do pracy zajmował mi dużo czasu, po urlopie wychowawczym, zdecydowałam się na pracę w szkole bliżej miejsca zamieszkania.

W Szkole Podstawowej nr 7 na ul. Wiosennej 1 pracuję 22 lata od 1990 roku.

Na zdjęciu Pani Ania wraz z uczennicami Julią i Martyną

Proszę nam powiedzieć, jakie to uczucie - przekroczyć próg szkoły w innej roli?

Jestem sentymentalna i przekroczenie progu „Siódemki" w roli nauczyciela było dla mnie wzruszające i bardzo miłe. Spotkałam swoich byłych nauczycieli: pana Zdzisława Tyralskiego i panią Jadwigę Pryczek. Wszyscy przyjęli mnie bardzo serdecznie.

Która z ról jest trudniejsza – ucznia czy nauczyciela?

Obydwie role są trudne. Każdy nowy rok szkolny to zarówno dla nauczyciela jak i ucznia nowe wyzwanie, nowa podróż po szkolnej rzeczywistości. Należy wiedzieć, jak w gąszczu informacji i natłoku nowych rozwiązań oraz wymagań odnaleźć to, co najważniejsze. Dla nauczyciela jest to praca z uczniem. Musi troszczyć się o to, by w sposób przyjazny i bezstresowy nauczyć ucznia niezbędnego materiału, wydobyć z niego uzdolnienia oraz ukierunkować i nauczyć, jak samodzielnie uzupełniać wiedzę.

Może chciałaby Pani coś przekazać czytelnikom Jubileuszowej Siódemeczki?

Wszyscy powinniśmy rozwijać swoją aktywność twórczą, zainteresowania, ale nigdy nie zapominać przy tym o uśmiechu oraz drugim człowieku. Mam nadzieję, że w przyszłości, któreś z was przekroczy próg „Siódemki" jako nauczyciel i będzie to bardzo miła chwila. Obecnie pracują w naszej szkole moi byli uczniowie (z klasy sportowej): pani Joanna Cieślik i pan Jacek Włuka.

Serdecznie dziękujemy za wywiad.
Z Panią Anną Rokselą rozmawiały
- Julia Trawczyńska i Martyna Maj z kl. IV c.

Ciekawostki

Rys. Hanna Harmazy kl. IV a

☺ W 1915 r. Delegacja Szkolna uchwaliła, że początek lekcji we wszystkich szkołach będzie o godzinie 8 rano.

☺ W tygodniu jedno popołudnie poświęcano zabawom sportowym i ćwiczeniom gimnastycznym za miastem, ponieważ początkowo w szkołach nie było sal gimnastycznych.

☺ Pod koniec lat dwudziestych w szkołach powszechnych czas trwania lekcji wynosił 50 minut.

☺ W drugiej połowie XX wieku w szkole funkcjonowały następujące kółka zainteresowań: żywego słowa, rytmiczne, gospodarstwa domowego, foto-techniczne, plastyczne, fizyczne i chemiczne.

Rys. Julia Śmiechowicz kl. I d

☺ W naszej szkole obecnie pracuje 8 nauczycieli, którzy są absolwentami „Siódemki" - p. A. Roksela, p. J. Derejska, p. M. Papuga, p. A. Rembowska, p. T. Rembowski, p. J. Cieślik, p. J. Włuka, p. M. Skolimowska

Krzyżówka

Rozwiąż krzyżówkę i odczytaj hasło.

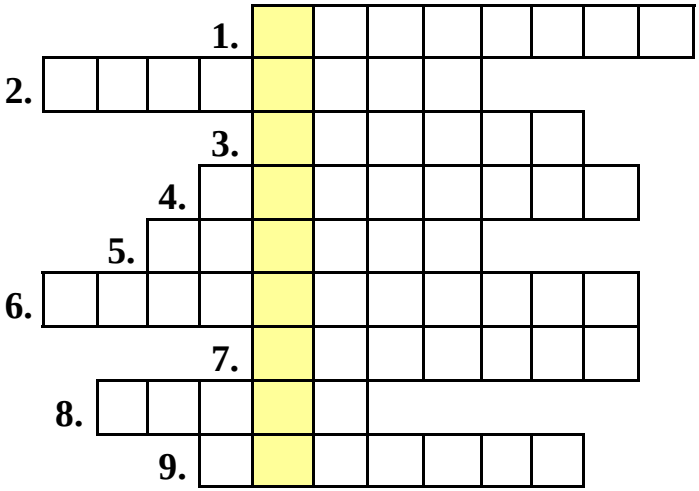

1. Imię Pana Dyrektora naszej szkoły.
2. Uczniowie naszej szkoły często biorą w nich udział.
3. Mamy duże, piękne i zielone.
4. Ulica przy której obecnie znajduje się nasza szkoła.
5. …Lwowskie - patron naszej szkoły.
6. Jak się nazywa nasza gazetka szkolna?
7. Jest ich w naszej szkole 467.
8. Mamy ich 19 np. II c.
9. Nauczyciele lubią je wstawiać.

Hasło: ……

Krzyżówkę przygotowały:
Joanna Dembińska, Aleksandra Grzelak kl. V c

Rys. Klaudia Kwiatkowska kl. IV a

Program uroczystości:

9^00^ Msza Święta w Kościele Parafialnym Św. Franciszka z Asyżu

11^00^ Uroczystość 150-lecia Szkoły Podstawowej nr 7

- *Powitanie znamienitych gości przez Dyrektora Szkoły*
- *Rys historyczny*
- *Wspomnienie byłych nauczycieli i pracowników szkoły*
- *Umieszczenie prac uczniów w „Skrzyni czasu”*
- *Wbicie okolicznościowych gwoździ i złożenie podpisów w księdze pamiątkowej*
- *Okolicznościowe przemówienia*
- *Program artystyczny w wykonaniu uczniów*
- *Odsłonięcie i poświęcenie tablicy pamiątkowej*
- *Zwiedzanie szkoły połączone z wystawą poświęconą historii szkoły*

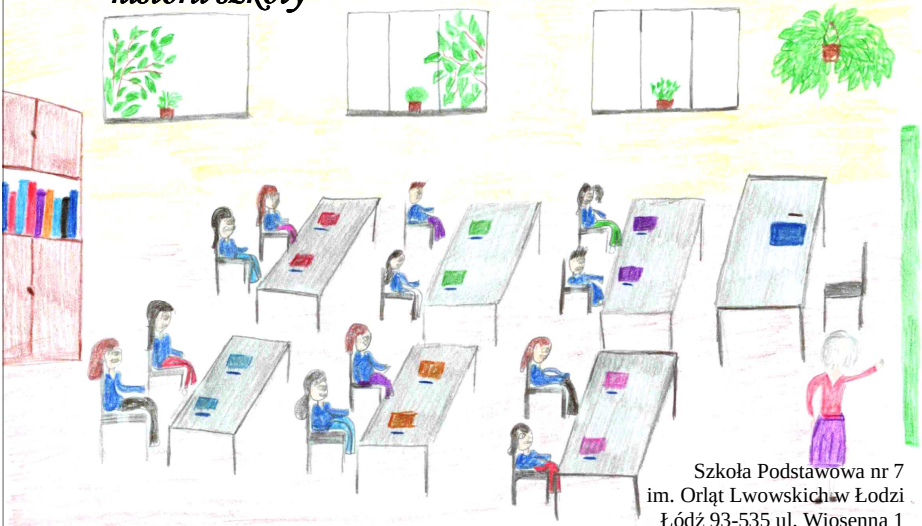

Rys. Natalia Zawiasa kl. IV c

Szkoła Podstawowa nr 7
im. Orląt Lwowskich w Łodzi
Łódź 93-535 ul. Wiosenna 1
tel.: 684-19-76
www.sp7.edu.lodz.pl

Zespół redakcyjny pod opieką:
p. Anny Korbeckiej